

Metodologia badań wiktyimizacyjnych

1.1. Mankamenty urzędowych danych o przestępczości¹

Od dawna wiadomo, że urzędowe dane o przestępczości są niezbyt rzetelne. Składa się na to wiele przyczyn, nie zawsze zawinionych przez organa odpowiedzialne za ich gromadzenie, przetwarzanie i publikowanie.

Jeśli idzie o statystyki policyjne, bo o nich tu przede wszystkim mowa, to głównym źródłem informacji o przestępstwie jest – jak wiadomo – pokrzywdzony. Jeśli więc ofiara przestępstwa – na przykład z powodu niechęci do policji lub braku wiary w skuteczność jej poczynąń, braku czasu lub ubezpieczenia, przekonania, że poniesiona strata nie jest warta zachodu, strachu przed sprawcą lub z obawy przed ewentualną własną odpowiedzialnością karną związaną z inkryminowanym czynem, wstydu (np. w przypadku zgwałcenia) itp. – nie zgłosi przestępstwa policji, w sensie statystycznym przestępstwa tego po prostu nie będzie.

Przestępstwa, o których informacja dotarła do organów ścigania stanowią więc zawsze zaledwie pewną część tzw. przestępczości rzeczywistej²; w przypadku niektórych czynów (np. właśnie gwałtu, kazirodztwa czy łapownictwa) jest to część znikoma. Problem tzw. „ciemnej liczby” przestępstw (czyli różnicy między przestępczością rzeczywistą i zarejestrowaną) był zresztą dostrzegany już od wielu lat, jednak dopiero stosunkowo niedawno opracowano narzędzia umożliwiające jej adekwatny pomiar.

Jeśli jednak nawet ofiara zgłosi przestępstwo, to nie jest wcale pewne, że policja zgłoszenie to przyjmie. Ponieważ zarówno poziom przestępczości jak i wykrywalności są traktowane jako najważniejsze miary skuteczności działań danej jednostki organizacyjnej policji, zrozumiałe staje się dążenie do wykazywania jak najmniejszej liczby przestępstw, zwłaszcza takich, o których już z góry wiadomo, że wykrycie sprawcy będzie bardzo trudne (bo to z kolei obniży wskaźnik wykrywalności). Dlatego też zdarza się, że policja odmawia przyjęcia zgłoszenia o przestępstwie (lub wszczęcia dochodzenia) pod pretekstem znikomego stopnia szkodliwości społecznej czynu lub też odsyła petenta do innego komisariatu (czasami nawet do innego miasta) „zgodnie z właściwością”³.

¹ Por. również A. Siemaszko: *Przestępczość nieujawniona. Porównanie polskich rezultatów ICVS'92 i 96*, „Archiwum Kryminologii” 1997 – 1998, tom XXIII – XXIV, gdzie znajduje się skrócona wersja poniższego tekstu.

² W dalszych rozważaniach będę się wprawdzie posługiwał określeniem „przestępczość rzeczywista” (czy „przestępczość faktyczna”), należy jednak pamiętać, że jest to w pewnym sensie konstrukt czysto teoretyczny i, by tak rzec, hipotetyczny. W istocie bowiem rozmiarów „przestępczości rzeczywistej” nie da się nigdy dokładnie ustalić. Panu prof. dr hab. Andrzejowi Kojderowi należą się podziękowania za zwrócenie mi na to uwagi.

³ Kilka lat temu mojej znajomej ukradziono na Dworcu Centralnym w Warszawie pieniądze i dokumenty. Gdy po przyjeździe do Wrocławia zorientowała się, że została okradziona zadzwoniła do mnie z prośbą, abym zgłosił tę kradzież w dworcowym komisariacie policji. Policja jednak odmówiła przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie twierdząc, że nie jestem do tego uprawniony. Gdy znajoma

Mamy więc również do czynienia ze zjawiskiem „przestępczości zgłoszonej, lecz nie przyjętej”⁴, które również wpływa na obraz statystyczny przestępczości zarejestrowanej, obniżając jej uchwycony poziom.

Na początku lat dziewięćdziesiątych mieliśmy jednak w Polsce do czynienia z dokładnie odwrotną tendencją: przyjmowania i rejestrowania jako przestępstwa nawet najbłaższych czynów. Policji bowiem zależało wówczas na wykazywaniu jak największej liczby przestępstw, co uzasadniałoby zwiększenie nakładów na policję (oraz uposażeń policjantów).

Na poziom przestępczości wykazywany w statystykach policyjnych niezmiernie istotny wpływ wywiera też zjawisko przestępczości zgłoszonej, przyjętej, lecz (mimo wszystko) nie zarejestrowanej i nie chodzi tu bynajmniej o fałszowanie statystyki. Zjawisko, o którym mowa jest po prostu pochodną ogólnych zasad rejestrowania wielu czynów popełnionych przez jednego sprawcę.

W naszym kraju, przykładowo, w przypadku zbiegu kilku przestępstw dokonanych przez jednego sprawcę (sprawców) w statystyce policyjnej ujmowany jest tylko jeden czyn – ten, który jest zagrożony najwyższą sankcją. I w tym przeto sensie „gubi” ona pozostałe, nieraz liczne czyny, o których policja skądinąd wie, lecz nie są one po prostu wykazywane w statystyce.

To samo odnosi się do konstrukcji czynu ciągłego: mimo, że dany sprawca dopuścił się faktycznie, powiedzmy, kilkudziesięciu kradzieży, w polskiej statystyce odnotowana będzie tylko jedna.

W paradoksalny więc sposób przyjęcie określonych zasad sporządzania statystyk policyjnych danego kraju może już samo przez się powodować zjawisko „przestępczości nieujawnionej” – najczęściej zakłada się bowiem świadomie, że rejestracji będą podlegały niektóre tylko czyny.

Zdarza się również, że organa ścigania przyjmują wprawdzie zgłoszenie o przestępstwie, nadają jednak czynowi inną niż powinny, łagodniejszą kwalifikację, np. zamiast rozboju – kradzieży, zamiast kradzieży samochodu – zaboru pojazdu w celu krótkotrwałego użycia, zamiast zabójstwa – pobicia ze skutkiem śmiertelnym⁵. Zabiegi tego rodzaju, których celem bywa czasami także nadanie statystykom pożądanego kształtu, nie zaniżają wprawdzie globalnego poziomu przestępczości ujawnionej (ogólna liczba zarejestrowanych czynów pozostaje bowiem taka sama), zniekształcają jednak prawdziwy obraz jej struktury.

Wśród specjalistów panuje zresztą zgoda co do tego, że działalność organów odpowiedzialnych za sporządzanie statystyk nie pozostaje bez wpływu na ich wiarygodność, a z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku statystyki

usiłowała z kolei zgłosić to przestępstwo we Wrocławiu (gdzie mieszka na stałe) tamtejsza policja również odmówiła przyjęcia zgłoszenia twierdząc, że – ponieważ przestępstwa dokonano w Warszawie – właściwa miejscowo jest policja warszawska. W rezultacie wspomniana kradzież, mimo prób jej zgłoszenia, w ogóle nie została zarejestrowana. Wydaje się, że przykład powyższy stanowi ilustrację praktyki dość nagminnej.

⁴ Należy jednak z naciskiem podkreślić, że nie jest to bynajmniej tylko polska specyfika. Zjawisko nie przyjmowania zgłoszeń o przestępstwach, choć w różnej skali, ma praktycznie miejsce w większości krajów świata.

⁵ Może to jednak czasami nie wynikać ze złej woli, lecz po prostu z braku umiejętności poprawnego zakwalifikowania danego czynu.

policyjnej. Jest ona ipso facto szczególnie podatna na manipulację, jako, że organ, który ją sporządza jest żywo zainteresowany w jej „wyglądzie”, ponieważ statystyka ta stanowi jednocześnie podstawę dla organów wyższego rzędu do „rozliczania” policji. Ponieważ interes ten mają wszystkie jednostki organizacyjne policji, poczynając od szczebli najniższych tj. komisariatów i posterunków, poprzez komendy kolejnych szczebli (odpowiedników polskich gmin, powiatów, województw) aż do szczebla najwyższego (odpowiednika naszej Komendy Głównej) i jeżeli nawet na każdym z tych szczebli dojdzie do drobnego tylko błędu lub zafałszowania, to manipulacje te „powrócą słoniem” w ostatecznym obrazie przestępczości ujętym w statystyce ogólnokrajowej.⁶

Swoistym paradoksem urzędowych danych o przestępczości jest to ponadto, że – teoretycznie przynajmniej – rzeczywista przestępczość może maleć, jej statystyczne odzwierciedlenie zaś wzrastać: wówczas np. gdy nagle zwiększy się znaczną skuteczność działań policji (czy liczba policjantów) lub gdy obywatele, nabrawszy zaufania do policji, zaczną częściej zgłaszać przestępstwa.

Policja, przykładowo, przez wiele lat nie zajmowała się praktycznie przestępstwami związanymi z produkcją i obrotem narkotykami. Twierdzono bowiem – całkiem niesłusznie zresztą – że uniemożliwia to ustawa o zapobieganiu narkomanii z 1985 r. Dopiero w ciągu kilku ostatnich lat (m. in. pod wpływem wyraźnych nacisków międzynarodowych) stworzono odpowiednie ramy techniczno-organizacyjne do ścigania przestępstw tego rodzaju i obecnie niemal codziennie prasa donosi o wykryciu nowych ośrodków produkcji narkotyków – zwłaszcza amfetaminy – lub rozbiciu kolejnej siatki dealerów narkotykowych. Ten stan rzeczy znajduje oczywiście odzwierciedlenie w statystykach przestępczości, z lektury których można by odnieść całkowicie mylne wrażenie, że mamy obecnie do czynienia z lawinowym wręcz wzrostem przestępstw związanych z narkotykami. W rzeczywistości zaś ów (statystyczny) wzrost oddaje przede wszystkim znacznie większą efektywność policji, jeśli idzie o wykrywanie i ściganie przestępstw związanych z narkotykami.

Trzeba więc zdawać sobie sprawę, że działalność, lepsza lub gorsza, organów ścigania stanowi niezmiernie istotny czynnik wpływający na poziom zarejestrowanej przestępczości. Należy zwłaszcza pamiętać, że paradoksalnym skutkiem większej efektywności pracy policji będzie z reguły jej (statystyczny) wzrost.

Dane o przestępczości zarejestrowanej mają jeszcze mniejszą użyteczność w międzynarodowych analizach porównawczych. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w poszczególnych krajach bardzo różny bywa poziom „ciemnej liczby”. Są kraje, w których policja nie wie przeciętnie o trzech czwartych (lub nawet więcej) spośród faktycznie popełnionych przestępstw, w innych krajach zaś odsetek przestępstw, które nie zostają zgłoszone policji nie przekracza jednej czwartej⁷. Jest więc oczywiste, że porównanie urzędowych statystyk pochodzących z dwóch krajów o tak różnym poziomie przestępczości nieujawnionej byłoby obarczone kolosalnym błędem⁸.

⁶ Należy jednak znów z naciskiem podkreślić, że nie jest to wyłącznie polska specyfika.

⁷ Jak się wkrótce przekonamy są nawet kraje, w których „ciemna liczba” sięga 80% i więcej.

⁸ Przy wspomnianych proporcjach w poziomie „ciemnej liczby”, kraj A, przykładowo, miałby trzykrotnie wyższy poziom przestępczości zarejestrowanej niż kraj B, choć poziom przestępczości rzeczywistej mógłby być w tych krajach analogiczny.

Bardzo różne są ponadto kodeksowe określenia tych samych czynów, łącznie z zabójstwem. W niektórych krajach jako zabójstwo traktowane jest każde umyślne pozbawienie życia człowieka (tj. łącznie z eutanazją, dzieciobójstwem oraz pobiciem ze skutkiem śmiertelnym), w innych znów krąg czynów traktowanych i ujmowanych w statystykach jako zabójstwo bywa znacznie węższy – nie obejmuje np. zabójstwa usiłowanego⁹, eutanazji itp. Ze względu zaś na relatywną rzadkość tego czynu wspomniane różnice mogą powodować dość znaczne „zawyżenie” lub „zaniżenie” liczby zabójstw ujmowanych w statystykach policyjnych danego kraju względem pozostałych uwzględnionych w zestawieniu międzynarodowym.

Spore trudności w porównaniach międzynarodowych stanowi również czyn określany po angielsku jako „assault”, którego odpowiednikiem polskim była by napaść (pobicie)¹⁰. W jednych krajach bowiem „assault” stanowi przestępstwo *sui generis*, w innych zaś tylko wówczas, gdy skutkiem napaści było uszkodzenie ciała¹¹.

Przed wszystkim jednak na kształt statystyk policyjnych niezmiennie istotny wpływ wywiera zakres kryminalizacji, czyli katalog czynów określanych przez kodeksy karne poszczególnych państw jako przestępstwa.

W tym kontekście należy przede wszystkim wspomnieć o wykroczeniach. W niektórych systemach prawnych istnieją wykroczenia, inne zaś systemy w ogóle się tą kategorią nie posługują, w związku z czym stosunkowo błahe nawet przewinienia rejestrowane są w statystykach jako przestępstwa, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na ogólny poziom rejestrowanej przestępczości w tych państwach i ogranicza istotnie możliwość porównywania takich danych z analogicznymi, pochodzącymi z innych krajów.

Mało kto już zresztą pamięta, że drobnych kradzieży nie zaliczano w Polsce do wykroczeń. Dopiero w latach sześćdziesiątych, zrodził się pomysł, by z przestępczością walczyć „statystycznie”. Przekwalifikowano więc drobne kradzieże (a także i inne drobne zamachy na mienie) z kategorii przestępstw do kategorii wykroczeń¹². Miało to oczywiście taki skutek, że poziom kradzieży ujmowany w statystykach zmniejszył się dramatycznie, choć oczywiście żadnego faktycznego spadku przestępczości tego rodzaju nie było.

Analogiczny skutek wywiera również zmiana ustawowej wartości skradzionego mienia, poniżej której czyn kwalifikowany jest jako wykroczenie, nie zaś przestępstwo. Dlatego też ostatnie wydatne (pięciokrotne – z 50 do 250 zł) podniesienie tej „wartości granicznej” wpłynęło oczywiście na dość znaczny spadek kradzieży ujmowanych w polskich statystykach policyjnych¹³.

⁹ Warto też wspomnieć, że są kraje, w których zabójstwa usiłowane i dokonane ujmowane są łącznie, co oczywiście zawyża ogólną ich liczbę.

¹⁰ Zwraca na to uwagę M. Joutsen: *Introduction* (3.1. *The pitfalls of using statistics: definitions and counting rules*), w: *Crime and Criminal Justice Systems in Europe and North America 1990 – 1994*, K. Kangaspunta, M. Joutsen and N. Ollus (red.), Helsinki 1998, Publication Series No. 32, s. 3.

¹¹ Duże różnice ustawodawcze, a tym samym i zapisy w rejestrach policyjnych, odnoszą się też do przestępstw nieumyślnych.

¹² Nastąpiło to w 1996 r.

¹³ Zostało to zresztą triumfalnie obwieszczone przez ówczesnego szefa policji – oczywiście jako skutek jego wysiłków w zwalczaniu przestępczości.

Przepisy karne mogą być ponadto zawarte i w innych niż kodeks karny ustawach (np. prawo wodne, łowieckie, autorskie, konsumenckie itp.). I znów nie jest bez znaczenia, czy te inne czyny zagrożone sankcją karną są, czy też nie są ujmowane w statystykach policyjnych danego kraju. Jeśli nie, to oczywiście automatycznie obniża to ogólną liczbę wykazywanych przestępstw. W Polsce zaś akurat liczba czynów zagrożonych sankcją karną (nieraz nawet nie małą) na podstawie innych niż kodeks karny i kodeks wykroczeń ustaw jest dość duża, a zjawisko „przestępczości pozakodeksowej” ma całkiem pokaźne rozmiary.

Dużym utrudnieniem w porównywaniu poziomu przestępczości (zwłaszcza ogółem) w skali międzynarodowej stanowią również czyny związane z narkotykami (produkcja, posiadanie, obrót). Kraje, które poddają narkotyki ścisłej reglamentacji (jak np. Stany Zjednoczone) wykazują z reguły znacznie wyższy poziom przestępczości zarejestrowanej niż kraje, których polityka w tej mierze jest bardziej liberalna¹⁴.

Spore różnice w poziomie przestępczości zarejestrowanej różnych krajów mogą również wynikać z penalizowania (bądź nie) pewnych zachowań seksualnych (zwłaszcza prostytucji i homoseksualizmu) oraz hazardu. W Polsce, jak wiadomo, tolerowane są obydwa wspomniane zachowania seksualne, w dużym stopniu również hazard. Są zaś kraje, w których prostytucja i homoseksualizm są nadal traktowane jako przestępstwa i jako takie ścigane i rejestrowane.

Nie można wreszcie nie wspomnieć o różnym traktowaniu naruszeń przepisów ruchu drogowego. Są systemy prawne, w których większość z nich nie jest ujmowana w kodeksach karnych, są zaś takie, w których spora liczba przewinień w ruchu drogowym traktowana jest jako przestępstwa i także rejestrowana¹⁵.

Na liczbę rejestrowanych przestępstw mają również bardzo istotny wpływ generalne zasady procedury karnej¹⁶. Jak wiadomo, postępowaniu karnemu danego kraju mogą przyświecać dwie odmienne zasady generalne: zasada legalizmu i zasada oportunistu¹⁷. W krajach, w których obowiązuje zasada legalizmu statystyki policyjne obejmują z reguły więcej przestępstw niż w krajach (przede wszystkim anglosaskich), w których obowiązuje zasada oportunistu. Wynika to oczywiście z faktu, że w krajach tych organ prowadzący postępowanie ma większą władzę dyskrecyjną, między innymi odnośnie do przypisania podejrzanemu sprawstwa konkretnego czynu¹⁸. Organ procesowy w krajach, w których obowiązują

¹⁴ Szacuje się, że około 80% amerykańskich więźniów przebywa w zakładach karnych w związku z przestępstwami związanymi – pośrednio lub bezpośrednio – z narkotykami.

¹⁵ Jednym ze skutków proponowanej ostatnio kryminalizacji jazdy samochodem pod wpływem alkoholu byłoby więc niechybnie to, że ogólna liczba przestępstw ujmowanych w statystykach zwiększyła by się w Polsce gwałtownie, choć żadnego faktycznego wzrostu by przecież nie było.

¹⁶ Zwraca na to uwagę M. Joutsen: op. cit., s. 4.

¹⁷ A w tym kontekście nie od rzeczy będzie również wspomnieć o – przełamujących wspomniane zasady – kategorii przestępstw wnioskowych (w Polsce należy do nich gwałt), znanej niektórym ustawodawstwom (i odnoszącej się do stosunkowo nawet szerokiej liczby czynów), nie znanej zaś innym.

¹⁸ Inna sprawa, że rzadko kiedy spotyka się zasadę legalizmu w czystej postaci. Polska zalicza się wprawdzie do krajów o takim systemie, lecz zarówno w procedurze karnej jak i – w znacznie większym stopniu – w praktyce już od lat funkcjonują u nas elementy zasady oportunistu (czy jak kto woli: efektywności ścigania). Czym były bowiem w istocie konstrukty nieznacznego społecznego niebezpieczeństwa, albo też „ciche umowy” między uczestnikami postępowania przygotowawczego co do

je zasada oportunizmu może bowiem umówić się z podejrzanym, że, przypuśćmy, odpowie on tylko za pobicie, lecz już nie za gwałt, który traktuje się jakby nie zaistniał i nie wykazuje w statystyce.

Odmienne zasady klasyfikowania czynów ujmowanych w statystykach policyjnych mogą również ujemnie rzutować na możliwości ich porównywania w skali międzynarodowej. Odnosi się to między innymi do, wspomnianych już, reguł rejestrowania zbiegu wielu czynów popełnionych przez jednego sprawcę oraz zasad ujmowania w statystyce tzw. czynu ciągłego.

Kolosalnym utrudnieniem w porównywaniu globalnego poziomu przestępczości są też generalne zasady odnoszące się do ilościowego zakresu ujmowania przestępczości w statystykach. Są kraje, w których wykazuje się wszystkie czyny uznane za przestępstwa (a więc również zawarte w innych niż kodeks karny aktach prawnych), w innych krajach statystyki obejmują wyłącznie czyny ujęte w kodeksie karnym, w jeszcze innych zaś – tylko część z nich, z reguły najpoważniejszych¹⁹.

Należy również wspomnieć i o tym, że odmienne są reguły odnośnie do chwili ujmowania danego czynu w statystyce policyjnej. W pewnych krajach momentem tym jest zgłoszenie czynu – są to więc statystyki przestępstw zgłoszonych. W innych natomiast krajach czyn zostaje ujęty w statystyce z chwilą uznania go za przestępstwo przez organ prowadzący postępowanie lub je nadzorujący – są to tzw. statystyki przestępstw stwierdzonych. Ponieważ nie wszystkie czyny zgłoszone zostają uznane za przestępstwa w dalszych etapach postępowania, statystyki przestępstw zgłoszonych obejmują z reguły znacznie większą ich liczbę w porównaniu ze statystykami przestępstw stwierdzonych.

Z tych przeto względów uznaje się, że informacje o przestępczości zarejestrowanej – zwłaszcza, gdy są traktowane z dobrodziejstwem inwentarza, tj. bez podjęcia choćby próby sprowadzenia ich do jakiegoś sensownego wspólnego mianownika (taka niedobra praktyka cechuje np. znane zestawienia Interpolu²⁰) – są praktycznie nieprzydatne do porównań międzynarodowych²¹. Istnieje zaś

zakresu zarzutów stawianych podejrzanemu? Nawet więc pod rządami starego kodeksu postępowania karnego mieliśmy już de facto do czynienia z elementami plea bargain, która to instytucja została zresztą w pewnym stopniu usankcjonowana przez nowy k.p.k. Należy zatem mieć świadomość, że zarówno rozmaite ciche porozumienia między podejrzanymi a organami ścigania zawierane w trakcie postępowania przygotowawczego jak i konstrukcja znikomego stopnia społecznej szkodliwości (niebezpieczeństwa) czynu umożliwiające przecież odmowę wszczęcia postępowania w danej sprawie, co powoduje, że inkryminowany czyn także nie trafi do statystyki przestępstw stwierdzonych, bo przestępstwa się w takim przypadku po prostu nie stwierdza (czyn bowiem nie stanowi przestępstwa), również i w naszym kraju powodowały i nadal powodują pewne niedoszacowanie faktycznej przestępczości.

¹⁹ Tak jest np. konstruowany Uniform Crime Index FBI; obejmuje on jedynie kilka wybranych czynów.

²⁰ Międzynarodowe zestawienia przestępstw znanych policji (por. A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski: *Atlas przestępczości w Polsce 2*, Warszawa 1999, cz. VI) wskazują przykładowo, że Rosja, z wyjątkiem zabójstw, jest krajem wolnym od przestępczości, w co jednak dość trudno jest uwierzyć.

²¹ Warto jednak wspomnieć, że kilka lat temu Rada Europy podjęła niezmiernie ceną inicjatywę ujednolicenia sposobu prezentacji statystyk przestępczości (policyjnych, sądowych i penitencjarnych) krajów członkowskich, czego efektem jest publikacja pt. *European Sourcebook of Crime and Criminal Justice Statistics (Council of Europe, Strasbourg 1999)* zawierająca zestawienia standaryzowane. Jest to

wyraźna potrzeba ich dokonywania, porównania te bowiem mają dużą wartość tak dla nauki, jak i dla określania kierunków i priorytetów polityki kryminalnej w danym kraju. Biorąc zaś przede wszystkim pod uwagę odmienną skłonność obywateli do zgłaszania przestępstw w poszczególnych krajach – a tym samym bardzo różny poziom „ciemnej liczby” – niewątpliwie wydaje się, że międzynarodowe porównania poziomu, struktury i dynamiki przestępczości muszą także (a może nawet – przede wszystkim) uwzględniać przestępczość nierejestrowaną.

1.2. Zalety i wady badań wiktyimizacyjnych

Jedną – z alternatywnych w stosunku do zestawień policyjnych – metod szacowania rozmiarów przestępczości rzeczywistej są tzw. badania wiktyimizacyjne, czyli badania ofiar przestępstw²². To właśnie od pokrzywdzonych uzyskujemy informacje na temat liczby przestępstw, których ofiarą padli, okoliczności czynu (czasu popełnienia, liczby sprawców, wyrządzonej szkody), faktu ewentualnego zgłoszenia przestępstwa oraz reakcji policji. Badania te już od lat traktowane są w wielu krajach (np. w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w krajach skandynawskich) jako rutynowy sposób określania poziomu oraz głównych tendencji przestępczości, ich rezultaty zaś traktowane są jako pełnoprawna alternatywa danych urzędowych²³.

Nie znaczy to oczywiście, że badania wiktyimizacyjne są pozbawione wad. Kwestie tzw. teleskopingu (czyli przybliżania lub oddalania wydarzeń w czasie), zapominania (szczególnie błahych zdarzeń), mylnego definiowania czynów jako przestępstw itp., są oczywiście dobrze znane specjalistom zajmującym się problematyką pomiaru przestępczości nieujawnionej i zrobiono już wiele – zwłaszcza w ostatnich latach – by udoskonalić metodologię badań tego typu²⁴.

niewątpliwie krok we właściwym kierunku, atoli standaryzacja ta okazała się w praktyce niezmiernie trudna, niekiedy zgoła niemożliwa. Przede wszystkim jednak „European Sourcebook” w dalszym ciągu obarczony jest immanentną słabością zestawień, których podstawą są przestępstwa rejestrowane przez policję – odmienną skłonnością obywateli różnych krajów do zgłaszania przestępstw.

²² Inną metodą pomiaru przestępczości nieujawnionej oraz rozmiarów „ciemnej liczby” są tzw. badania self – report, czyli badania sprawców przestępstw. Od nich również (najczęściej za pomocą anonimowej ankiety) uzyskuje się informacje na temat przestępstw popełnionych w danym okresie oraz faktu ich ujawnienia. Badania self – report są również bardzo użyteczne w ustalaniu różnic w poziomie zarówno przestępczości jak i innych zachowań dewiacyjnych (picie alkoholu, zażywanie narkotyków, promiskuityzm seksualny) w poszczególnych frakcjach badanej populacji – np. uczącej się młodzieży. Szerzej na temat metodologii badań typu self – report por. m. in. A. Siemaszko: *Zachowania dewiacyjne młodzieży: rozmiary – struktura – uwarunkowania*, Warszawa 1987, zwłaszcza rozdz. I i II oraz tegoż autora *Metodologia badań typu self – report*, „Archiwum Kryminologii”, 1988, tom XV.

²³ W USA, przykładowo, doroczne sprawozdanie z ogólnoamerykańskich badań ofiar przestępstw, tzw. *National Crime Victim Survey*, w których bierze udział sto kilkadziesiąt tysięcy respondentów (badania te mają charakter panelu stałego) traktowane jest na równi z analogicznym opracowaniem FBI o przestępczości ujawnionej – tzw. Uniform Crime Report. Por. np. *Criminal Victimization 1997, Bureau of Justice Statistics, U.S. Department of Justice*, December 1998.

²⁴ Szerzej na temat metodologii badań wiktyimizacyjnych por. np. *Understanding Crime. Experiences of Crime and Crime Control*, A. Alvazzi del Frate, Ü. Zvekic, J. J. M. van Dijk (red.), Rome 1993, część II (Research Issues) oraz U. Zvekic: *International Crime Victim Survey: Comparative Advantages and Disadvantages*, „International Criminal Justice Review” 1996, vol. 6. Por. także m. in. R.F. Sparks,

Istotną „wadą” badań wiktymizacyjnych jest również to, że wymagają one stosunkowo dużych prób – znacznie większych niż w typowych badaniach opinii publicznej. Ponieważ udział ofiar przestępstw w populacji generalnej jest (mimo wszystko) dość mały, tylko odpowiednio duża próba gwarantuje uzyskanie wystarczającej ich liczby do prowadzenia prawidłowej analizy statystycznej²⁵. Są to więc niestety badania bardzo kosztowne.

Omawianej tu metodzie pomiaru przestępczości nieujawnionej można postawić dwa – wykluczające się zresztą – zarzuty: że prowadzone w ten sposób badania zawyżają²⁶ lub zaniżają rzeczywisty poziom przestępczości.

Zarzut zawyżania rzeczywistych rozmiarów przestępczości ma przede wszystkim za podstawę wspomniane już zjawisko teleskopingu, czyli przybliżania lub oddalania wydarzeń w czasie. Okazuje się bowiem, że respondenci pytani, przykładowo, o wydarzenia z roku poprzedzającego badanie mają – wynikającą najprawdopodobniej z potrzeby „wyżalenia się” – tendencję do ich przybliżania w czasie, w wyniku czego traktują przestępstwo, którego ofiarą padli, przypuśćmy, dwa lata wcześniej jako zdarzenie z ostatniego roku.

Może mieć jednak miejsce także sytuacja odwrotna: ktoś może już nie pamiętać, że padł ofiarą przestępstwa w ostatnim roku i twierdzić, że miało to miejsce wcześniej. Ponieważ więc efekt teleskopowy może być dwustronny (część respondentów przybliży, część zaś oddali inkryminowane zdarzenie w czasie), można by założyć, że będzie się on wzajemnie równoważył, a więc znosił. Mimo to jednak wydaje się, że mamy częściej do czynienia z przybliżaniem, nie zaś z oddalaniem wydarzeń w czasie, a zatem efekt teleskopowy istotnie stanowi pewien problem badań wiktymizacyjnych.

Pewne niebezpieczeństwo zawyżania faktycznych rozmiarów przestępczości wynikać może także z błędnego określania danego zdarzenia jako przestępstwa (ktoś mógł portfel zgubić, a jest przekonany, że mu go ukradli, naturalne zadrapania na zamku u drzwi mogą być mylnie interpretowane jako próba włamania).

Z drugiej strony jednak może być i tak, że ofiara przestępstwa nie jest tego świadoma (ktoś portfel skradziono, uważa zaś, że go zgubił) lub po prostu zapomniała, że padła ofiarą przestępstwa, co – wbrew pozorom – zdarza się wcale nie rzadko²⁷. Zatem również i w tym przypadku można by założyć, że wspomniane

H. Genn, D. J. Dodd: *Surveying Victims*, London 1977, M. N. Aye: *Survey desingn and Interpretation of the British Crime Survey*, w: M. Walker (red.): *Interpreting Crime Statistics*, Oxford 1995 oraz G. S. Travis, S. Egger, B. O'toole et al.: *The International Crime Surveys: Some Methodological Concerns*, „Current Issues in Criminal Justice” 1995, vol. 6.

²⁵ Jak już wspominałem, w amerykańskich badaniach wiktymizacyjnych, które mają charakter panelu stałego, bierze każdorazowo udział ponad 100 tys. respondentów. W Europie największe badania ofiar przestępstw przeprowadzane są periodycznie w Wielkiej Brytanii (tzw. British Crime Survey – BCS). W BCS '96 r. wzięło np. udział ponad 16 tys. respondentów, przy czym, co warto podkreślić, badania były realizowane techniką wywiadu bezpośredniego, co obrazuje skalę (i koszt) tego przedsięwzięcia. Por. *British Crime Survey: England and Wales*, London 1988.

²⁶ Polskim badaniom ofiar przestępstw zarzut ten postawił swojego czasu A. Sulek (por. *Czy tak kradną i biją?*, „Polityka”, 1992, nr 13).

²⁷ Zapomina się z reguły zdarzenia błahe, choć nie tylko. Jak powiedział mi zmarły niedawno prof. Jerzy Jasiński (którego wkład w powstanie tej części opracowania należy przy okazji z wdzięcznością odnotować) porównanie statystyk policyjnych i rezultatów badań wiktymizacyjnych w odniesieniu do

efekty będą się znosiły. Ponadto w analizach porównawczych – zarówno w czasie, jak i w przestrzeni – wspomniane sytuacje można traktować w pewnym sensie jako stały błąd pomiaru, nie wpływający znacząco na możliwość porównywania wyników²⁸.

Pewne zawyżanie rozmiarów faktycznej przestępczości w badaniach wiktyimizacyjnych może jednak również wynikać z samej natury – szalenie relatywnej przecież – pojęcia „przestępstwo”. Należy bowiem zdawać sobie sprawę z faktu, że w kwestionariuszach tych badań zawarte są często pytania o czyny, których przestępczy charakter jest, niejako siłą faktu, nierzadko wątpliwy. Umyślne uszkodzenie samochodu, przykładowo (jeżeli szkoda nie przekroczyła 250 zł), nie będzie uznane w Polsce za przestępstwo, lecz wykroczenie. Nawet w przypadkach pozornie zupełnie jednoznacznych definicji czynów (np. rozboju), wskazujących wyraźnie na ich przestępczy charakter, mogłyby być one w konkretnych sytuacjach inaczej zakwalifikowane (w przypadku ich ujawnienia) przez organ prowadzący postępowanie przygotowawcze²⁹.

Mimo wszystko bardziej poważny wydaje się jednak zarzut drugi, zgodnie z którym badania wiktyimizacyjne w dalszym ciągu nie doszacowują faktycznych rozmiarów przestępczości. Metodologia badań wiktyimizacyjnych (będących w istocie typowymi badaniami survey’owymi) uniemożliwia przede wszystkim dotarcie do szeregu grup wysokiego ryzyka wiktyimizacyjnego – żołnierzy służby zasadniczej, więźniów, alkoholików i narkomanów, bezdomnych, cudzoziemców przebywających czasowo w danym kraju, chorych psychicznie, dzieci itp. Powodem to niewątpliwie dość znaczne niedoszacowanie faktycznej przestępczości³⁰.

Istotnym czynnikiem, który również wpływa na poważne niedoszacowanie rozmiarów przestępczości rzeczywistej w typowych badaniach wiktyimizacyjnych jest również fakt nie uwzględniania przestępczości na szkodę osób prawnych oraz pozostałych podmiotów nie – fizycznych, w tym zwłaszcza prowadzących działalność gospodarczą. Zjawisko wiktyimizacji biznesowej ma pokaźne rozmiary³¹,

kradzieży samochodów w jednym ze stanów USA ujawniło, że to statystyki policyjne okazały się w tym przypadku bardziej rzetelne. Część respondentów zapomniała bowiem po prostu, że padła ofiarą tego – zdawałoby się – poważnego przestępstwa.

²⁸ Założenie, że Polacy, przykładowo, mają większą tendencję do zapominania czy konfabulacji niż Szwedzi byłoby cokolwiek wątpliwe.

²⁹ Należy jednak z naciskiem podkreślić, że analogiczne „kłopoty” są również udziałem statystyk przestępstw stwierdzonych. Przestępczy charakter czynu „stwierdza” bowiem organ prowadzący postępowanie przygotowawcze, na etapie zaś postępowania sądowego okazuje się nierzadko, że konkretny czyn nie posiadał w istocie znamion przestępstwa lub był innym przestępstwem (zmiana kwalifikacji czynu).

³⁰ Dowodzą tego choćby badania wiktyimizacyjne przeprowadzone przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości w więzieniach na losowej próbie 1400 osób. Okazało się, że w 1995 r. 20% więźniów padło ofiarą kradzieży, blisko 14% – pobicia, przeszło 12% – rozboju, 2,5% – zgwałcenia lub jego próby. Znacznie wyższe były również odsetki ofiar wielokrotnych – np. w przypadku kradzieży i rozboju sięgały aż 60%. Wskaźniki wiktyimizacji w populacji więźniów były więc wielokrotnie wyższe niż w omawianych poniżej badaniach prowadzonych na próbach wylosowanych z populacji generalnej. Również, jak się wydaje, zjawisko wiktyimizacji dzieci i młodzieży w wieku poniżej 16 lat ma, przynajmniej w naszym kraju, niebagatelne rozmiary.

³¹ Por. m. in. J. J. M. Van Dijk, G. J. Terlouw: *An International Perspective of the Business Community as Victims of Fraud and Crime*, „Security Journal”, October 1996. Także badania pilotażowe przeprowadzone w 1999 r. przez CBOS na zlecenie Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości (zrealizowano

umyka ono jednak ipso facto z pola widzenia w rutynowych badaniach wiktyimizacyjnych, ponieważ, z założenia, objęte są nimi wyłącznie osoby fizyczne.

Ponadto w badaniach wiktyimizacyjnych mogą nadal (choć zapewne z mniejszym natężeniem) występować analogiczne – jak w przypadku niezgłaszania przestępstw organom ścigania – przesłanki do ich nieujawniania. Przykładowo: wprowadzić kobiecie jest być może łatwiej ujawnić fakt bycia ofiarą zgwałcenia przed ankierem (zwłaszcza, gdy jest nim również kobieta) niż przed policjantem, ponieważ to jednorazowe wyznaczenie nie powoduje rzecz jasna żadnych skutków procesowych, w dalszym ciągu jednak jest to bardzo trudna decyzja. Najprawdopodobniej więc także i w badaniach wiktyimizacyjnych faktyczne rozmiary zgwałceń (a zapewne i innych czynów – np. „pobić małżeńskich”) są zaniżone, choć niewątpliwie bliższe rzeczywistości niż statystyki policyjne.

Warto również wspomnieć o dość wąskim i specyficznym katalogu czynów rozpatrywanym w badaniach wiktyimizacyjnych. W badaniach tych bowiem nie można między innymi pytać o tzw. przestępstwa bez ofiar, o czyny zbyt rzadkie jak na wymogi analizy statystycznej (a takimi są z reguły przestępstwa najpoważniejsze, najbardziej bulwersujące opinię publiczną) oraz takie, które wymykają się jednoznacznej definicji operacyjnej. Czyny uwzględniane w takich badaniach są więc w pewnym sensie typowe, najpowszechniejsze, nie wyczerpują jednak oczywiście wszystkich przestępstw spenalizowanych w kodeksie karnym³². Zrozumiałe jest więc, że rezultaty badań wiktyimizacyjnych (zarówno jeśli idzie o rozmiary przestępczości nierejestrowanej jak też poziom ciemnej liczby) niejako siłą faktu mogą się wyłącznie odnosić do rozpatrywanych czynów, co również – z założenia – powoduje pewne niedoszacowanie rzeczywistej przestępczości.

Generalnie więc należałoby się opowiedzieć po stronie tych krytyków badań wiktyimizacyjnych, którzy uważają, że w dalszym ciągu nie doszacowują one rzeczywistych rozmiarów przestępczości, choć z pewnością stanowią już ich dość wierne przybliżenie.

1.3. Dane policyjne i wiktyimizacyjne: miary konkurencyjne czy komplementarne?

Powyższe względy powodują, że urzędowe statystyki przestępczości i wyniki badań wiktyimizacyjnych nie są w pełni porównywalne, co sprawia, że można je traktować raczej jako komplementarne, nie zaś alternatywne. Składa się na to – obok już zanalizowanych – kilka dalszych przyczyn.

Po pierwsze, policja notuje przede wszystkim czyny, w badaniach wiktyimizacyjnych zaś podstawową jednostką analizy jest osoba – ofiara przestępstwa. Przy czym, jak już wspominałem, wydaje się, że – ze względu choćby na zasady

je na próbie 100 podmiotów gospodarczych o rozmaitej wielkości i różnym profilu działalności) potwierdzają, że również i w Polsce podmioty gospodarcze padają często ofiarą przestępstw. Problemu wiktyimizacji biznesowej nie należy więc lekceważyć.

³² Innym istotnym ograniczeniem odnośnie do liczby rozpatrywanych czynów są w badaniach wiktyimizacyjnych również czasowe ramy wywiadu.

rejestracji w statystykach policyjnych czynu ciągłego oraz zbiegu kilku przestępstw popełnionych przez jednego sprawcę – badania wiktyimizacyjne mają tendencję do wykazywania większej liczby przestępstw niż statystyki policyjne.

Po drugie, statystyki policyjne, nie obejmując oczywiście przestępstw nie zgłoszonych, obejmują z kolei szeroko pojęte przestępstwa bez ofiar, tj. również m. in. takie sytuacje, gdy został popełniony czyn, lecz nie można ustalić jego ofiary oraz ofiary impersonalne (np. przedsiębiorstwa, firmy handlowe), tych zaś przestępstw – ze zrozumiałych względów – nie rejestrują badania wiktyimizacyjne.

Po trzecie, statystyki policyjne – w przeciwieństwie do badań wiktyimizacyjnych – nie obejmują z reguły wykroczeń (a takimi są np. drobne kradzieże) oraz czynów, których szkodliwość (dawniej – społeczne niebezpieczeństwo) jest, zdaniem organów ścigania, znikoma, które to kategorie przestępstw są oczywiście wykazywane w badaniach wiktyimizacyjnych. Należy więc z naciskiem podkreślić, że w badaniach wiktyimizacyjnych uzyskujemy jednak pewną nadreprezentację czynów stosunkowo błahych, o mniejszym ciężarze gatunkowym.

Po czwarte, badania wiktyimizacyjne – niejako siłą faktu (podstawą bowiem operatu losowania są z reguły adresy gospodarstw domowych) – nie obejmują przestępstw popełnionych na szkodę cudzoziemców przebywających czasowo w danym kraju, a w ostatnich latach zjawisko przestępczości na szkodę cudzoziemców ma już niebagatelne rozmiary. Sposób doboru próby przesądza też o tym, że z pola widzenia badań wiktyimizacyjnych uykają przestępstwa, których ofiarami są wszystkie osoby nie mające stałego miejsca zamieszkania (np. bezdomni) lub mieszkające (stałe lub czasowo) pod innym adresem³³. Część zaś z tych osób należy niewątpliwie do grup wysokiego ryzyka wiktyimizacyjnego³⁴.

Po piąte, odmienne mogą być również faktyczne cezury czasowe. Wynika to przede wszystkim z faktu, że granica czasowa ostatniego roku, stosowana najczęściej w badaniach wiktyimizacyjnych (a już zwłaszcza gdy badanie nie rozpoczyna się, tak jak jest to zalecane, w styczniu roku następnego) jest też jednak nieco umowna. Nierzadko bowiem respondentom jest dość trudno (zwłaszcza w przypadku bardzo błahych czynów) określić, kiedy dokładnie padli ofiarą konkretnego przestępstwa, a zwłaszcza czy na pewno miało to miejsce w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Z drugiej strony jednak wiadomo, że i policja stosuje rozmaite zabiegi mające na celu przesunięcie rejestracji przestępstw w czasie (np. z grudnia danego

³³ Jest to zresztą generalny (i bardzo poważny) problem wszelkich badań survey'owych. Prowadzi się je z reguły na tzw. próbach adresowych, podczas gdy niemały odsetek ludności każdego kraju – z rozmaitych względów – nie mieszka (stałe lub czasowo) tam, gdzie jest zameldowany na stałe lub w ogóle nie posiada stałego miejsca zamieszkania. Są to m. in. więźniowie, bezdomni, żołnierze służby zasadniczej, pacjenci szpitali (w tym psychiatrycznych), zakonnicy, marynarze, osoby wynajmujące mieszkania, przebywający zagranicą, na wczasach, w sanatoriach, w podróży. Wydaje się, że populację respondentów, do których nie dociera się z reguły w typowych badaniach opinii publicznej szacować można w naszym kraju na kilka milionów. A warto też wspomnieć i o tych „badanych”, do których wprawdzie można dotrzeć fizycznie, lecz już nie, by tak rzec, psychicznie: osoby w zaawansowanym wieku, alkoholicy, narkomani, chorzy psychicznie. W tej sytuacji reprezentatywność tzw. ogólnopolskiej próby losowej staje się cokolwiek wątpliwa.

³⁴ Wydaje się zresztą, że osoby o dużej mobilności cechuje – generalnie – ponadprzeciętne ryzyko wiktyimizacyjne, którego jednak nie sposób oszacować, do osób tych bowiem z reguły nie docieramy.

roku na styczeń roku następnego), wówczas zwłaszcza, gdy istnieje obawa, że ich rejestracja w wymaganym okresie mogłaby „popsuć” statystykę.

Wszystko to sprawia, że możliwości porównywania tych miar przestępczości są jednak dość ograniczone, z czego oczywiście należy zdawać sobie sprawę.

Mimo wspomnianych niedostatków badań wiktyimizacyjnych uznaje się wszelako dość powszechnie, że uzyskiwane w ten sposób dane wierniej oddają rzeczywiste rozmiary przestępczości i są bardziej przydatne, zwłaszcza do międzynarodowych analiz porównawczych.

1.4. ICVS czyli Międzynarodowe Badania Ofiar Przestępstw: trochę (krótkiej) historii

Pod koniec lat osiemdziesiątych zrodziła się inicjatywa, aby przeprowadzić tego typu badania również w skali międzynarodowej. W latach 1989 – 1998 w tym wielkim przedsięwzięciu – koordynowanym przez Holenderskie Ministerstwo Sprawiedliwości, Home Office oraz United Nations Interregional Crime and Justice Research Institute (UNICRI) z siedzibą w Rzymie – wzięło udział kilkadziesiąt krajów z bez mała wszystkich kontynentów (także z Azji, Ameryki Południowej, Australii), z czego w około czterdziestu krajach przeprowadzono badania na ogólnokrajowych próbach losowych, przy zastosowaniu identycznego kwestionariusza³⁵. W International Crime Victim Survey (Międzynarodowe Badanie Ofiar Przestępstw, zwane w skrócie ICVS³⁶) wzięło do tej pory udział sto kilkadziesiąt tysięcy respondentów. Jest to więc jedno z większych przedsięwzięć badawczych realizowanych w skali międzynarodowej³⁷.

³⁵ Szerzej na temat głównych założeń, metodologii oraz rezultatów ICVS por. m.in. J. J. M. van Dijk, P. Mayhew, M. Killias: *Experiences of Crime Across the World: Key Findings of the 1989 International Crime Survey*, Deventer 1990; J. J. M. van Dijk: *The International Crime Survey: Some Organisational and Methodological Issues and Results*, Leiden 1991; A. A. del Frate i in. (red.): *Understanding Crime, op.cit.*; P. Mayhew, J. J. M. van Dijk: *Criminal Victimization in Eleven Industrialised Countries*, The Hague 1997; U. Zvekic: *Criminal Victimization in Countries in Transition*, Rome 1998 (por. również *The International Crime Victim Survey in Countries in Transition. National Reports*, O. Hatalak, A. Alvazzi del Frate, U. Zvekic (red.), Rome 1998), A. Alvazzi del Frate: *Victims of Crime in Developing World*, Rome 1998.

³⁶ Dla porządku należy przypomnieć, że ICVS nazywał się uprzednio ICS czyli Międzynarodowe Badania Przestępczości, co jednocześnie akcentowało, że badania te są w istocie badaniami rozmiarów przestępczości, ich ofiary służą zaś jedynie do uzyskiwania stosownych informacji. Słowo „victim”, czyli ofiara, pojawiło się dopiero tuż przed ostatnią turą tych badań w celu podkreślenia ich wiktyimizacyjnego charakteru oraz w celu odróżnienia ICVS od innych międzynarodowych badań porównawczych przestępczości – np. organizowanych pod auspicjami Rady Europy.

³⁷ ICVS jest organizowany i kierowany przez International Working Group (obecnie) w składzie: prof. Gerben Bruinsma (przewodniczący – reprezentujący Holenderskie Ministerstwo Sprawiedliwości oraz NISCALE, głównego koordynatora badań w terenie), prof. Jan J. M. van Dijk (były wieloletni szef tego projektu badawczego, reprezentujący, do niedawna, Holenderskie Ministerstwo Sprawiedliwości, obecnie zaś kierujący oddziałem ds. Zapobiegania Przestępczości ONZ z siedzibą w Wiedniu), dr Ugljesa Zvekic i dr Anna Alvazzi del Frate (przedstawiciele UNICRI) oraz dr Pat Mayhew z Home Office. Ostatnią turę ICVS w krajach zachodnich koordynowali J. J. M. van Dijk oraz P. Mayhew, natomiast UNICRI było odpowiedzialne za realizację ICVS w krajach postkomunistycznych oraz w krajach „trzeciego świata”.

Polska brała udział we wszystkich trzech dotychczasowych turach ICVS, realizatorem badań zaś był za każdym razem, kierowany przeze mnie obecnie, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości³⁸. Jednak – ze względu na niedostatecznie rozwiniętą sieć telefoniczną w naszym kraju – tylko survey w roku 1989 (realizowany w Warszawie) był przeprowadzony metodą wywiadu telefonicznego. Dwie kolejne serie badań – w 1992 r.³⁹ oraz w latach 1996 – 1998 – zostały zrealizowane na stosunkowo dużych, starannie dobranych próbach losowych gospodarstw domowych⁴⁰ (próba zakładana wynosiła w 1992 r. ponad 2 tys. respondentów, zaś w latach 1996 – 1998 – blisko 4,5 tys. respondentów), jednak przy wykorzystaniu tradycyjnej techniki wywiadu bezpośredniego (face – to – face), co oczywiście znacząco podwyższało koszty przedsięwzięcia.

W ostatniej serii ICVS przeprowadzono jednak zarówno badania na typowej ogólnopolskiej próbie losowej gospodarstw domowych jak i na analogicznej próbie mieszkańców Warszawy (próba „warszawska” liczyła około 1000 respondentów), co wynikało z potrzeby porównania wiktymizacji w stolicy naszego kraju z poziomem wiktymizacji w pozostałych stolicach państw byłego bloku komunistycznego. (W większości krajów byłego bloku sowieckiego ICVS, w latach 1996 – 1998, został zrealizowany na próbach wyłącznie miejskich).

Badania w terenie przeprowadzały – pod nadzorem Instytutu⁴¹ – renomowane ośrodki badania opinii publicznej (OBOP w 1992 r. i CBOS w latach 1996 – 1998). Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Polska – bodaj jako jedyny kraj biorący udział w ICVS – rozpoczynała badania dokładnie w wyznaczonym czasie (tj. w styczniu danego roku)⁴². Warto również dodać, że udawało się nam

³⁸ Niżej podpisany jest również koordynatorem krajowym ICVS z ramienia Polski oraz członkiem zespołu koordynatorów krajowych, którzy na okresowych spotkaniach poprzedzających kolejne tury ICVS (ostatnie takie spotkanie odbyło się w 1999 r. w Leiden) omawiają ich strategię oraz dokonują modyfikacji narzędzia pomiaru. Jest już też dobrą tradycją, że w rok po zakończeniu kolejnych tur ICVS organizowane są również duże konferencje międzynarodowe poświęcone prezentacji ich wyników. Poprzednia taka konferencja odbyła się w 1993 r. w Rzymie (w jej trakcie referowałem rozmiary wiktymizacji w wybranych krajach postkomunistycznych), ostatnia, również w Rzymie, w roku 1998. Na konferencji tej („*Surveying Crime: A Global Perspective*”, 19 – 21 Listopad 1998), w której z ramienia naszego kraju brali udział pułkownik Marek Borzęcki, który reprezentował Komendę Główną Policji, dr Beata Gruszczyńska oraz niżej podpisany (Instytut Wymiaru Sprawiedliwości) prowadziłem dyskusję okrągłego stołu na temat „Policy and Management Use of Criminal Justice Information in Countries in Transition”.

³⁹ Szerzej na temat wyników polskiej części ICVS’92 por. m.in. A. Siemaszko: *Central and Eastern European Victimization Rates: to Compare or not to Compare?* s. 87-92 oraz Poland, s. 631 – 637 w: *Understanding Crime*, op. cit., oraz *Unreported Crime*, w: J. Jasiński and A. Siemaszko (red.): *Crime Control in Poland*, Warsaw 1995. Por. również A. Siemaszko: *Komu kradną, kogo biją?*, „Polityka” 1992, nr 12 oraz tegoż autora *Dziki wschód*, „Gazeta Wyborcza” 23 II 1993 r.

⁴⁰ Ze względu na fakt, że ofiarą pewnych przestępstw (np. włamań) jest całe gospodarstwo domowe, część pytań kwestionariusza odnosi się do niego, część zaś zadawana jest wybranemu członkowi rodziny (temu, którego urodziny przypadają najwcześniej w stosunku do daty wizyty ankietera).

⁴¹ Autorami polskiej wersji kwestionariusza byli Andrzej Siemaszko, Marek Marczewski i Beata Gruszczyńska. Pracownicy IWS przeprowadzili również szkolenia ankietatorów i czuwali nad przebiegiem realizacji badań w terenie

⁴² Jak już wspominałem, istnieje wymóg, by badania rozpoczynać na początku danego roku (najlepiej w styczniu), ponieważ zakłada się, że większe jest wówczas prawdopodobieństwo, że respondenci wyobrażą sobie okres ubiegłych 12 miesięcy, a więc minionego roku. Niestety, głównie z przyczyn organizacyjnych, wymóg ten rzadko bywa dokładnie spełniany.

uzyskiwać bardziej niż zadawalające stopy realizacji badań: odsetek odmów udziału w badaniu wynosił około 5 w 1992 r. oraz 14 w 1996 r.) – był zatem bez porównania lepszy niż w badaniach metodą CATI⁴³, którą stosowano w ICVS w przytłaczającej większości krajów zachodnich. Nie pozostawało to oczywiście bez wpływu na jakość uzyskiwanych rezultatów.

⁴³ CATI, czyli Computer Assisted Telephone Interviewing, to bardzo popularna obecnie technika prowadzenia badań survey'owych, polegająca, najogólniej mówiąc, na tym, że numer abonenta wybierany jest losowo przez komputer, wywiad zaś odbywa się przez telefon sprzężony z komputerem (odpowiedzi są na bieżąco wprowadzane do bazy danych). CATI jest znacznie tańsze i szybsze w porównaniu z tradycyjnym wywiadem kwestionariuszowym, wymaga jednak dobrze rozwiniętej sieci telefonicznej. Słabością tej techniki jest również dość wysoki odsetek odmów udziału w badaniu, znacznie wyższy niż w badaniach techniką wywiadu bezpośredniego.